

## **Ameryka Bidena. (Geo)polityczne wyzwania [TPCT 255]**

W jaką rolę wejdzie nowy Prezydent Stanów Zjednoczonych? Co dziedziczy po poprzedniku i jakie stoją przed nim wyzwania? Co kształtuje jego filozofię polityczną i gdzie znajdują się jej źródła? W jaki sposób pod jego przywództwem mogą ułożyć się geopolityczne elementy? To sprawy, które podnosimy w tym numerze.

Czasem niezatarte prawdy (truizmy?) wracają ze zdwojoną siłą. Któż bowiem dziś podał w wątpliwość, że sentencja: „nic nie jest dane raz na zawsze” w odniesieniu słabnącej Ameryki nie może być zastosowana. Widzimy, jak polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych okazała się prawdziwym sprawdzianem amerykańskiej wyjątkowości z ciągle tłącym się w tle pytaniem, czy dotychczasowy hegemon nie odtworzy drogi podupadającego Rzymu tracącego kontrolę nad całym światem. Jednak to nie tylko problem coraz większej próby, jakiej poddawane jest światowe przywództwo USA, ale także nakładające się na to coraz poważniejsze problemy wewnętrzne, przebiegające podług wielostronnych pęknięć w społeczeństwie amerykańskim. Zaprzysiężony prezydent Joe Biden obejmuje urząd, w erze poważnych napięć zewnętrznych, z uwidaczniającym się rozpadem konsensusu w świecie Zachodnim, mając za plecami dotkniętą realnym konfliktem wewnętrzną wspólnotę. Jak zatem rysuje się obecna sytuacja USA?

Polityczność kształtują w znacznym stopniu idee. Stany Zjednoczone zawsze były bardzo mocno wyczulone na idee, które ufundowały jej wspólnotę polityczną oraz jej instytucje, a jej elity z niezwykłą wnikliwością wsłuchiwały się w toczącą się od wieków debatę o politycznych pryncypiach. Nie jest przypadkiem, że wpływ Leo Straussa czy Erica Voegelina, Allana Blooma czy Willmoore'a Kendalla na kształtowanie się elit politycznych w USA był tak wielki. Wystarczy przecież spojrzeć, jak ten namysł w drugiej połowie XX wieku zdominowała jedna postać: Tukidydes. Trudno znaleźć głębszego i bardziej przekonującego historyka imperium, nie tylko w jego wieku, ale także w jego wyraźnych i ukrytych przewidywaniach dotyczących późniejszych czasów.

*Trudno znaleźć głębszego i bardziej przekonującego historyka imperium niż Tukidydes, także w jego wyraźnych i ukrytych przewidywaniach dotyczących późniejszych czasów*

Tukidydes stał się źródłem mądrości na temat zachowania ludzi pod ogromną presją narzuconą przez wojnę, zarazę i konflikty społeczne. Jego „Wojna peloponeska” uznana została za

polityczną biblię: to argumenty płynące z jej odczytania, przekuwały się w doktrynę i nie przypadkowo były szczegółowo analizowane przez chińskich analityków. Hasła takie, jak „pułapka Tukidydesa” nie były obce poprzedniej administracji (z takimi postaciami jak Steve Bannon i generałowie McMaster i Mattis), co można zresztą łatwo odczytać w wygłoszonym przez Donalda Trumpa w Warszawie (2017) passusie: „Jesteśmy najbardziej wolną i najwspanialszą wspólnotą narodów, jaką

znał świat. Komponujemy symfonie. Dążymy do innowacji. Oddajemy cześć naszym starożytnym bohaterom, pielęgnujemy nasze odwieczne tradycje oraz zwyczaje i zawsze szukamy oraz odkrywamy nowe możliwości”, które wprost nawiązywały do mowy pogrzebowej Tukidydesa.

Jednak co dziś może nam powiedzieć Tukidydes o świecie, w którym to nowemu prezydentowi przychodzi mierzyć się z wyzwaniem wielkiego imperium, które stoi w obliczu trudów wewnętrznych i zewnętrznych z kwestionującymi prymat współczesnych Aten, Chinami? W pewnej mierze historia opisana przez greckiego historyka to opowieść o zniszczeniach, jakie rozłam polityczny wnosi do tętniącej życiem republiki. Biden, którego notabene przemówienie inauguracyjne również czerpało sporo z retoryki mowy pogrzebowej Peryklesa (podobnie jak ateński przywódca, ogłosił, że w jego triumfie nie chodzi o niego, ale o „sprawę demokracji”, a także mówił o „poddaniu próbie” przez wojnę domową, jak i o tym, że „amerykańska historia nie zależy od jednego z nas, czy niektórych z nas, ale od nas wszystkich”), staje przed poważnym zadaniem uniknięcia losu demokracji ateńskiej. I nie chodzi tu jedynie o konflikt z Chinami (choć administracja Bidena wskazuje Rosję za główne geopolityczne zagrożenie), lecz także bardzo dobrze opisany przez Tukidydesa rozpad wspólnoty greckiej – dziś powiedzielibyśmy świata Zachodu.

W jaką rolę wejdzie nowy Prezydent Stanów Zjednoczonych? Co dziedziczy po poprzedniku i jakie stoją przed nim wyzwania? Co kształtuje jego filozofię polityczną i gdzie znajdują się jej źródła? W jaki sposób pod jego przywództwem mogą ułożyć się geopolityczne elementy? To sprawy, które podnosimy w tym numerze.

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.